

17. V. 81 193
1605-1730
program lit-muz

WIERŚLE

W. M.
74

zajmuję się ironią

której celem jest

bezwstydne źdźbło urojenia

które kracze

zagląda do lufy

swoich oprawców

wyje kwili

a moja żona

której serce

to jeden obraz

a dusza

to zgrzyt zębów

przypomina

pudruje

i lasi

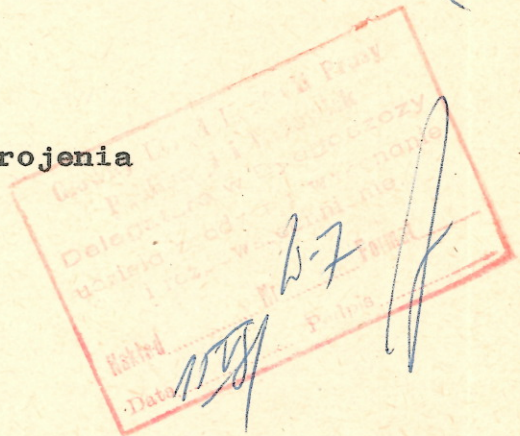
pogodny dzień

któremu wszystko

co mam

i czego nie mam

wybaczam



STANISŁAW MELSKI

uciekaj z miasta
spękanego z bólu
uciekaj na koniu
który jutro padnie
bo nie ma wiary
nawet wśród żebraków
uciekaj półnagi
odarty z łez i przesądów
unieś z sobą zdartą
skórę szczerości
uciekaj z miasta
żegnany litością
opluty bezkrwawym
milczeniem
i łatwością sądów
bądź cichy i pokorny
bo dzisiaj
to jest w modzie
bądź ufny i serdeczny
jeśli chcesz być pochowany

razem ze swoimi

bądź dobry i ozuły

to oprócz ciebie

zrozumie cię sęp.

x x x

uciekaj z miasta
z zawiązanymi oczami
abyś przez przypadek
nie odkrył drogi powrotnej
uciekaj
bezszelestnie
i szybko
aby ci których kochasz
nie mieli czasu
zauważyć
że dom w którym mieszkasz
jest pusty
a twoje domowe zwierzęta
mają innych właścicieli
uciekaj z uśmiechem
na twarzy
a wprowadzisz w błąd
nawet umierających

a gdybyś nie znalazł
miejsca spokoju
zapukaj do mojego serca

x x x

żonie

z dalekiej wyprawy
powrócił mój dziadek
miał na sobie
połatany mundur
rozbiegane oczy
nie pytałem go
o wspomnienia
bo jego oczy
jak ślepe gwiazdy
odstraszają mnie

W
i/jasne noce
wychodził na brzeg
mętnej rzeki
wpatrując się
w swoje niewidzialne
dłonie
a potem zaciskał to nic
szepcząc:
boże wybacz im
bo wiedzą co czyniły

x x x

wbijamy nerwowo zęby
w czyjeś gardło
przez długi czas
regulujemy oddech
mamy także poważny wpływ na ilość
przyjmowanego pokarmu
gdy już się trochę uspokoimy
zaczynamy działać planowo
każda fałszywa nuta wydobywająca się
wbrew naszej woli ze zmęczonego gardła
jest w porę przygryzana

naszą cechą dodatnią
jest nieustępliwość
naszą jedyną nadzieją
jest twardość naszej szczęki
naszym jezusem
jest ból zęba

dziwne że się nie męczymy
choć to zajęcie jest raczej wygodne
wygodniejsze od pieszczenia własnej żony
posiniałymi zębami
zdzieramy mlecznobiały naskórek
aż do krwi
stać nas na więcej
nawet na zrozumienie
tylko nie możemy się
uśmiechać

bo role mogą się
czasami odwrócić

BO W KRAJU WIELKIM
drzewa to kamienie
a zwykły uśmiech
odpowiedzią na pytanie
bo w kraju wielkim
cmentarze mają swoje
alibi i wspomnienia
a matki płaczą tylko
z radości
synowie wielbią ojców
żony mężów
a drzewa rodzą tylko
owoce zakazane
bo w kraju wielkim
noc to święto
strach to biała plama
więzienia to kurorty
a głód to dobry dowcip

a w kraju małym
marzenia o wieczności

x x x